№ 10. Warszawa dnia 26 Lutego / 10 Marca 1870 roku. Tom VI.

REDAKCJA przy ulicy Królewskiéj Nr. 37.

KLINIKA.

TYGODNIK LEKARSKI.

Wychodzi w Czwartek każdego tygodnia.

w Warszawie:	Rocznie... Rs. 5 (złp. 33 gr. 10)	na Poczcie:	Rocznie........... rsr. 6 (40 złp.
	Półrocznie „ 2 k. 50 („ 16 „ 20)		Półrocznie.......... „ 3 (20 złp.
	Kwartalnie „ 1 k. 25 („ 8 „ 10)	Dodatek:	w Warszawie....... rsr. 2 rocznie
			na Prowincji....... „ 2 kop. 30

O RĄCZNIKU POSPOLITYM I CZĘŚCIACH SKŁADOWYCH JEGO NASION.

Rozprawa E. **Werner'a** Magistra Farmacji.

Ciąg dalszy.

Ricinina.

R. v. Tuson w *Chem: News* T. IX ogłosił pracę swoją o alkalojdzie znalezionym w nasionach rączniku, nazwanym przez siebie Ricininą. Wyciągi z tego czasopisma w tym przedmiocie znajdują się w kilku innych pismach, jak: *Zeitschr: für Chemie & Pharm* v. *Erlenmeyer* 1864 r. i *Buchners-Repert: f. Phaлmacie* 1864 r. z których, w braku czasopisma angielskiego czerpałem wiadomości o ricininie. W tłomaczeniu są one następujące: dla otrzymania ricininy, pogniecione nasiona rączniku wytrawiają się wodą, przesączony wyciąg odparowywa się w kąpieli wodnéj, pozostałość traktuje wrzącym wyskokiem, a następnie studzi dla oddzielenia materji żywicowatéj. Płyn przesączony paruje się i odstawia na jakiś czas, aby nieczysta ricinina wykrystalizowała; ostatnią na nowo rozpuszcza się w wyskoku i węglem zwierzęcym odbarwia. Otrzymuje się wtedy substancję czystą, w postaci bezbarwnych prostokątnych pryzmatów i blaszek, ktore mają smak gorzki, podobny do oleju z gorzkich migdałów, i dają się sublimować z małą tylko stratą.

Na blaszce platynowéj ogrzane topnieją i palą się kopcącym płomieniem. Woda i wyskok rozpuszczają ricininę, w eterze zaś i benzynie jest ona nierozpuszczalną. Ogrzana z wodanem potażu wywiązuje amoniak. W koncentrowanym kwasie siarczanym rozpuszcza się, jak się zdaje, bez zmiany. Ani zimny, ani gorący kwas saletrzany nie wywiązuje z ricininą czerwonych dymów; po odparowaniu zaś tego roztworu pozostają bezbarwne igiełkowate kryształki. Kwas solny tworzy sól, która podczas parowania rozkłada się. Jeżeli się do roztworu wodnego z ricininy i kwasu solnego doda chlorniku platyny, natenczas osad nie powstaje; przy powolném jednakże parowaniu wydzielają się bardzo wyraźne kryształki oktaedryczne. Zimno nasycony roztwór

ricininy z kwasem solnym, za dodaniem chlorniku rtęci wydziela znaczną ilość jedwabisto połyskujących kryształków jako sól podwójną. Działając wodą na olej rącznikowy *Tuson* otrzymał także ricininę, która do wyżéj opisanéj była zupełnie podobną. Dwa grana nowego tego alkalojdu zadane królikowi nie działały ani trująco ani rozwalniająco.

Repert. *Buchner'a* z r. 1865 podaje tę samą pracę, wziętą z *Chem. Soc.* Ser. II, tylko z bardzo mało znaczącemi odmianami, tyczącemi się zachowania ricininy z odczynnikami, i tak: „koncentrowany kwas siarczany rozpuszcza ricininę bez zbrunatnienia, a za dodaniem dwuchromianu potażu płyn barwi się zielono. Co do zachowania się alkalojdu z chlornikiem rtęci, to samo czasopismo powiada, że z początku nie ma osadu, dopiero po kilku minutach wydzielają się połyskujące kryształki związku rtęciowego."

Ponieważ ricinina, tak jak ją opisuje *Tuson*, nie była dość dokładnie zbadaną, postanowiłem otrzymać takową, sposobem podanym przez *Tuson'a* w ilości większéj, ażeby być w możności dokładniéj ją poznać. W tym celu 30 funt. rączniku, przez prasowanie w większéj części pozbawiwszy oleju, kilkakrotnie wytrawiałem wodą gorącą przez kilka godzin na aparacie parowym, płyny odcedzone przesączyłem przez bibułę i w kąpieli parowéj wyparowałem do zawiesistości gęstego ekstraktu, który to ekstrakt wytrawiałem kilka razy na ciepło 70% wyskokiem; następnie wyskok oddestylowałem, a płyn pozostały w kąpieli parowéj zagęściłem. Po kilku dniach utworzyła się znaczna ilość drobnych kryształków, które jednakże trudno było oddzielić od gęstéj brunatnéj massy z któréj wykrystalizowały. Najlepiéj to mi się udało, gdy wspomnioną massę krystaliczną rozrobiłem z mieszaniną 70% wyskoku z dodatkiem eteru (w mieszaninie takiéj kryształki na szkiełku zegarkowém pod drobnowidzem obserwowane nie rozpuszczały się), płyn taki wlałem do wązkiego cylindrycznego naczynia; po kilkunastu godzinach kryształy ricininy osiadły na dnie. Ciemno brunatny płyn nad niemi stojący ściągnąłem pipetą, a kryształki powtórnie rozrobiłem wyżéj wspomnioną mieszaniną wyskoku i eteru, manipulację tę kilka jeszcze razy powtórzyłem, potem kryształki zebrałem na sączku i przekrystalizowałem w roztworze 38% wyskoku; w końcu przez traktowanie węglem zwierzęcym doszedłem do otrzymania kryształków zupełnie białych. Kryształki te pod drobnowidzem przedstawiały się jako czworoboczne pryzmy, roztwór ich wodny nie oddziaływał na papierki odczynnikowe, smak miały słonawy, późniéj gorzkawy. Woda i wyskok rozcieńczony rozpuszczały je łatwo, 90% trudno, w eterze jednak i benzynie były nierozpuszczalne. Kwas siarczany koncentrowany rozpuszczał je bez zbrunatnienia, za dodaniem małéj ilości dwuchromianu potażu płyn barwił się zielono. Ani zimny ani gorący kwas saletrzany nie wywiązywał z niemi czerwonych dymów, przy ostrożném odparowaniu zaś pozostały białe jedwabiste kryształki. Kwas solny rozpuszczał kryształki, sposobem *Tuson'a* z nasion otrzymane, bez zmiany koloru; chlornik platyny z tym roztworem nie dawał osadu, za podparowaniem jednakże pozostały wyraźne oktaedry, tetraedry lub ich kombinacje. Zimno kwasem solnym nasycony roztwór

(kryształków z nasion rącznika) za dodaniem chlorniku rtęci po krótkim czasie wydzielił małą ilość kryształków żółtawo zabarwionych.

Mała ilość ricininy z wodanem potażu ogrzewana w epruwetce, po nad którą trzymałem szkiełko zegarkowe ze zwilżonym wodą papierkiem kurkumowym, nie wykazywała amoniaku. Chcąc jednakże dojść do zupełnéj pewności, czy dany związek zawierał azot lub nie—ogrzałem takowy w epruwetce z małym kawałkiem potassu metalicznego, otrzymaną massę czarną rozpuściłem w wodzie i przesączyłem, następnie dodałem roztworu siarczanu tlenku i tlenniku żelaza, w końcu dodałem kwasu solnego w ilości dostatecznéj do rozpuszczenia poprzednio utworzonego osadu, otrzymałem tym sposobem płyn jasno żółtego koloru. Przekonałem się więc powtórnie, że ricinina nie zawierała azotu. Nie poprzestając na tém, przerobiłem wyżéj opisane dochodzenie azotu z ricininą niedokładnie oczyszczoną t. j. żółtą i w takowéj rzeczywiście znalazłem azot. Wnoszę ztąd, że p. *Tuson* niedokładnie oczyszczoną rycininę używał przy opisaném przez siebie wykazywaniu amoniaku.

Z przytoczonych powyżéj reakcji, które prawie zupełnie zgadzają się z temi jakie *Tuson* podał dla swojéj ricininy, pokazuje się, że miałem do czynienia z tą samą co on substancją, a jednak dokładniejsze poszukiwania przekonały mnie, że ricinina *Tuson'a* bynajmniéj nie jest alkalojdem, jak to autor ten utrzymuje. Ogrzewając bowiem mniemany alkalojd na blaszce platynowéj, takowy rzeczywiście brunatnieje, a następnie się pali, pozostawia jednakże resztę w postaci białych bryłek, które i przy silnym ogniu nie ulegają zmianie. Pozostałość ta rozpuszcza się łatwo w kwasie solnym z bardzo nieznaczném burzeniem, roztwór takowy zobojętniony amonją za dodaniem salmiaku a następnie szczawianu amonji nie wydaje osadu, po dodaniu zaś następnie amonji i roztworu fosforanu sody powstał obfity biały osad krystaliczny fosforanu magnezji i amonji. W skład więc mineralnéj pozostałości wchodziła magnezja. Dla przekonania się, czy obok magnezji pozostałość ta zawierała jeszcze i alkalja, badałem takową za pomocą aparatu spektralnego i wykryłem potaż.

Doszedłszy do takiego rezultatu, sądziłem, że ciało powyżéj opisanym sposobem otrzymane, które dla krótkości wyrażenia ricininą nazywać będę (chociaż nazwa ta zupełnie nie jest odpowiednią), jest związkiem magnezji i potażu z jednym z kwasów organicznych najczęściéj napotykanych w roślinach t. j. z kwasem winnym, cytrynowym lub jabłkowym, i dlatego przygotowałem roztwory obojętne wymienionych kwasów z magnezją w celu przerobienia z niemi porównawczych prób, podanych dla tych kwasów w chemji analitycznéj *Rosé'go* Zachowanie się ich z rozmaitemi odczynnikami było następujące:

Roztwór ricininy ze znaczną ilością roztworu chlorku wapienia, ani na zimno ani po dłuższém gotowaniu nie dawał osadu, za dodaniem nawet mocnego wyskoku takowy się nie tworzył; winian magnezji w powyższych warunkach na zimno dawał osad, cytrynian magnezji za ogrzaniem, jabłkan magnezji zaś, ani na zimno ani na ciepło nie dawał osadu, takowy tworzył się jednakże za dodaniem wyskoku.

Roztwór ricininy z roztworem saletranu tlenku rtęci dawał brudno-szare zmętnienie,—winian zaś, cytrynian i jabłkan magnezji dawały z tym odczynnikiem znaczne białe osady.

Roztwór ricininy z roztworem octanu ołowiu nie dawał ani osadu ani zmętnienia, roztwory zaś winianu, cytrynianu i jabłkanu magnezji dawały znaczne białe osady.

Roztwór ricininy z roztworem saletranu srebra dawał nieznaczny biało-żółty osad, winian i jabłkan magnezji z tym odczynikiem dały obfite białe osady, cytrynian magnezji dawał także osad, który jednakże w krótce po większéj części rozpuścił się.

Ricinina ogrzana z kwasem siarczanym dymiącym wywiązywała znaczne ilości tlenku węgla, następnie kwasu siarkawego, płyn zaś bardao prędko czerniał.

Winian magnezji w powyższych warunkach wywiązywał tylko kwas siarkawy, płyn brunatniał i dopiero po dłuższém gotowaniu czerniał. Cytrynian magnezji wywiązywał najprzód tlenek węgla, późniéj przez dłuższy czas kwas węglany, w końcu kwas siarkawy, a płyn stawał się szaro-brunatnym. Jabłkan magnezji nawet po dłuższém gotowaniu z kwasem siarczanym dymiącym nie wywiązywał kwasu siarkawego i płyn nie ciemniał.

Z przytoczonego wyżéj zachowania się ricininy z odczynnikami, porównanego z zachowaniem się winianu, cytrynianu i jabłkanu magnezji z temi samemi odczynnikami, przyszedłem do przekonania, że kwas, który w ricininie jest połączony z magnezją i potażem, nie jest żadnym z trzech organicznych kwasów z któremi takowy porównywałem.

Nadmienić tutaj muszę, że zachowanie się roztworu ricininy w koncentrowanym kwasie siarczanym, i następnem dodaniem dwuchromianu potażu (przyczem powstaje zielone zabarwnienie) nie jest właściwością saméj tylko ricininy, albowiem winian, cytrynian i jabłkan magnezji w tych samych warunkach zachowują się zupełnie tak samo.

Ponieważ, jak się to pokazuje z wyżéj przytoczonego zachowania, ricinina nie daje związków nierozpuszczalnych z wapnem, ołowiem, rtęcią i srebrem (gdyż z ostatniemi temi metalami osad jest nieznaczny i nieodpowiada ilości użytéj ricininy), przeto dla otrzymania wolnego kwasu postanowiłem zastąpić w ricininie magnezję barytą, i z nowéj téj soli, gdyby takowa krystalizowała, za pomocą kwasu siarczanego oddzielić kwas organiczny. Do pewnéj więc ilości roztworu ricininy dodawałem roztworu wodanu baryty, natychmiast wydzielała się skutkiem tego magnezja, i dopiero gdy wodanu baryty dodałem tyle, że na powierzchni płynu zaczęła się tworzyć błonka węglanu baryty, płyn przesączyłem i przepuściłem następnie strumień kwasu węglowego. Po powtórném przesączeniu płyn otrzymany, oddziaływający obojętnie, wyparowałem w kąpieli wodnéj, i po kilkunastu dniach jednakże nie można było spostrzedz śladu krystalizacji. Dla wykonania więc analizy elementarnéj pozostało mi tylko otrzymać sól czysto potażową. Wtym celu do pewnéj ilości roztworu ricininy dodawałem ostrożnie roztworu czystego

wodanu potażu, przez płyn zaś, który od wydzielonéj magnezji stał się gęstawym, przepuściłem strumień kwasu węglowego, aby nadmiar wodanu potażu zamienić na węglan, następnie płyn ten zagrzałem dla rozłożenia utworzonego dwuwęglanu magnezji, i dodawszy znaczną ilość mocnego wyskoku przesączyłem. Płyn przesączony wyparowałem w kąpieli wodnéj do suchości, i dla zupełnego pozbycia się węglanu magnezji jakoteż potażu, rozpuściłem jeszcze raz w niewielkiej ilości bezwodnego wyskoku; po powtórném przesączeniu tego wyskokowego roztworu, takowy wyparowałem pod dzwonem machiny pneumatycznéj nad chlorkiem wapnia, lecz otrzymałem tym sposobem tylko gęstą massę, ani śladu krystalizacji nie okazującą. Ponieważ i tym sposobem nie udało mi się otrzymać krystalicznéj soli, przystąpiłem do oznaczenia ilościowego magnezji i potażu w popiele pozostającym po spaleniu ricininy, chcąc się przekonać, czy obie te zasady znajdują się w nim w stosunku swoich wag atomowych. Magnezję więc oznaczyłem za pomocą fosforanu sody, a przez odtrącenie wagi jéj od wagi całego popiołu obliczyłem potaż.

W 0,0743 grm. popiołu znalazłem MgO=0,0716 grm. ztąd K_2O,CO_2 równał się 0,0027 grm. czyli sam K_2O=0,0018 grm.

Ułożywszy stosunek z otrzymanych ilości MgO, K_2O i wagi atomowéj magnezji, będzie 0,0716 : 0,0018=40 : x zkąd x=1,0055.

Z wartości téj dla x pokazuje, się jak daleką ona jest od liczby 94 t. j. wagi atomowéj potażu. Dla wielkiéj téj ilości magnezji (na sto bowiem wypada 96,3660%) i stosunkowo bardzo małéj ilości potażu, ostatni uważać można było za proste zanieczyszczenie. Ponieważ jednak rozporządzałem tylko około pół gramem ricininy, nie byłem już w możności próbowania, czy przez kilkakrotne jeszcze przekrystalizowanie lub wytrawienie ricininy bezwodnym wyskokiem nie można było pozbyć się téj małéj ilości soli potażowéj. Z tego też powodu dla oznaczenia choć przybliżonego stosunku węgla do wodoru w ricininie, i nie przywiązując do takowego ścisłéj naukowéj wartości, przystąpiłem do wykonania kilku analiz elementarnych ricininy, posiadającéj wyżéj opisane własności.

Analiza pierwsza. Ricininy wysuszonéj w zwykłéj temp. pod dzwonem machiny pneumatycznéj nad kwasem siarczanym, do spalenia w rurze z tlennikiem miedzi było 0,1900 grm.

z téj ilości otrzymałem CO_2 — 0,1980 ztąd na sto było C — 28,4210
„ „ H_2O — 0,1195 „ „ H — 6,9882
na czółenku pozostało popiołu 0,0327 „ „ „ 17,2105

Analiza druga. Takiéj saméj jak wyżéj ricininy było 0,2404 grm.

z téj ilości otrzymałem CO_2 — 0,2500 na sto było więc C — 28,3618
„ „ H_2O — 0,1475 „ „ H — 6.8173
na czółenku pozostało popiołu 0,0419 „ „ „ 17,4292

Ponieważ znalezione ilości węgla, wodoru i popiołu obliczane na sto dawały dostatecznie zgodne wypadki, poprzestałem zatem na tych dwóch wy-

żéj podanych analizach, biorąc dla oznaczenia wzoru średnie z nich wypadki. A w takim razie:

$$C = 28{,}3914$$
$$H = 6{,}9028$$

na popiół przyjęty za tlenek magnezji 17,3198

$$\text{ztąd } Mg = 10{,}3916$$
$$\text{reszta brakująca } O — 54.3142$$
$$100{,}0000$$

Z tych liczb oblicza się wzór w sposób następujący:

$$C_{11}\ H_{32}\ O_{16}\ Mg_2$$

z któréj obliczony skład procentowy zgadza się dostatecznie ze znalezionym przez analizę;

znaleziono bowiem	Węgla 28,39	z wzoru oblicza się na	28,20
„ „	Wodoru 6,90	„ „ „	6,83
„ „	Magnezji 10,39	„ „ „	10,25
„ „	Tlenu 54,31	„ „ „	54,70

Rezultaty tych analiz, jak wyżéj było powiedzianém, były otrzymane z ricininy wysuszonéj w zwyczajnéj temp. pod dzwonem machiny pneumatycznéj nad kwasem siarczanym. Ricinina ta jednakże suszona w 100°C traciła na wadze 21,1684% co obliczone na wyżéj przytoczony wzór równa się w przybliżeniu 6-ciu cząstkom wody. Wzór soli byłby więc podług tego następujący $C_{11}\ H_{20}\ O_{10}\ Mg_2 + 6H_2O$.

Niescisłość powyższych rezultatów, niepozwalających mi ostatecznie oznaczyć składu tego ciała i podać własności jego chemicznych, jak już wyżéj powiedziałem, w tém leży, że mając tak małą jego ilość, nie mogłem go należycie ani oczyścić ani w poszukiwaniach brać takie jego ilości, któreby przy ważeniu błędy doświadczenia czyniły mało wpływającemi na wartość samych wypadków.

Zebrawszy wyżéj podane rezultaty, otrzymane z poszukiwań nad ricininą, pokazuje się, że takowa nie jest alkalojdem, jakto utrzymuje *Tuson*, tylko związkiem magnezji z kwasem, który, sądząc z porównawczego zachowania się takowego z odczynnikami i przybliżenie dokładnego wzoru jego, zdaje się być kwasem nasionom rączniku właściwym.

O częściach skutecznych w nasionach rączniku.

Kilku już autorów pracowało nad zbadaniem części skutecznéj nasion rączniku. Między niemi *Soubeiran* (Lehrb. d. Chemie, *Berzelius* 1837 r.) starał się dowieść że skutki rozwalniające oleju rącznikowego zależą od ostréj żywicy, któréj obecność wykazał w następujący sposób: oléj zmydla się dostateczną ilością wodanu potażu, roztwór mydła strąca się chlorkiem wapnia, osad zaś utworzony rozpuszcza się w wrzącym wyskoku. Podczas stygnięcia mydło wapienne znów się wydziela. Następnie płyn przesączemy paruje się a pozostałość wytrawia eterem, który żywicę rozpuszcza a pozostawia my-

dło wapienne, *Soubeiran* jednakże nie wykazał, że tak otrzymana żywica działa rozwalniająco.

H. Bower (Journ. de pharm et de chim. (3) T. XXVII) dowodzi, że substancja skutkująca w nasionach rączniku nie jest gotową, a tworzy się, jak to ma miejsce z olejem z gorzkich migdałów, z działania właściwéj białkowatéj substancji (emulsyny rącznikowéj). Dla otrzymania ostatniéj p. *Bower* przyrządził mleko z nasion rączniku, ucierając takowe z wodą i dodał dwie objętości eteru dla zabrania oleju; płyn przy téj operacji rozdzielił się na dwie warstwy: do dolnéj, oddzielonéj, dodał wyskoku który strącił zaraz biały kłaczkowaty osad, który to opłukany na sączku wyskokiem i wysuszony pod dzwonem machiny pneumatycznéj stanowić miał właściwą emulsynę. Emulsyna ta miała mieć własność rozszczepiania amygdaliny i wywiązywania z nią właściwego zapachu oleju gorzkich migdałów.

Daléj tenże autor powiada, że gdy się przyrządza mleko z nasion rączniku, wywiązuje się właściwy mgły zapach, którego same nasiona pogniecione nie posiadają. Zapach ten ma się wzmacniać przy ogrzewaniu wspomnionego mleka, a jeżeli się do wody, z którą się robiło mleko roślinne, doda wodanu potażu, zapach ten jest nadzwyczaj przykry, i osobom, które są wrażliwe na działanie oleju rącznikowego, sprawiać ma boleści w żołądku. Jeżeli nasiona przed zarobieniem na mleko roślinne wygotują się w wyskoku lub rozcieńczonym kwasie, tracić mają własność wywiązywania wspomnionego zapachu; eter nie odbiera im téj własności. Redakcja wyżéj cytowanego czasopisma dodaje, że autor wprawdzie nie otrzymał oleju lotnego o którym pisał, ale to zapewnie dla tego, że robił doświadczenia swoje z za małą ilością nasion i że dowiódł w sposób dość prawdopodobny, że pierwiastek ostry nie ulatnia się przez samo działanie ciepła, jak to dłuższy czas mniemano, albowiem wytłoczyny z nasion rączniku, które pozbawił wszystkiego oleju wytrawiając takowe eterem, i które następnie ogrzewał dłuższy czas na płycie żelaznéj tak długo, że takowe przyprażył, zadane w ilości 20 gran skutkowały jeszcze womitująco rozwalniająco.

Co do siedliska części skutkującéj w nasionach rączniku, zdania także są różne. *Schleiden* (Handb. der botan. Pharmacogn. 1857 r.) podaje, że po wyjęciu zarodka z nasion i następne wyprasowanie, otrzymuje się łagodny i smaczny oléj. W Indjach Zachodnich według niego dzieci murzynów rozłupują wspomnione nasiona, wyjmują zarodki, a z pozostałego bielma otrzymuje się smaczny i do potraw często używany oléj. Pierwiastek rozwalniający ma się znajdować tylko w zarodkach.

Guibourt (Journ. de chim. et de medicine T. I) podaje krytyczny pogląd na pracę pp. *Boutron* i *Henry* (syna), którą ostatni ogłosili w *Bulletin de la societé de Pharm.* i powiada, że autorowie ci uznają najprzód, że łupiny nasion rączniku nie zawierają żadnego pierwiastku, któryby olejowi mógł udzielić smaku ostrego i nieprzyjemnego, jakto utrzymywał p. *La Cassagne.* (*Dokończenie nastąpi*).

SPRAWOZDANIE

Z ZAKŁADU LARYNGOSKOPIJNEGO D-ra. KOHNA,

za czas od Sierpnia 1869 roku do końca Stycznia b. r.

Nim przystąpię do szczegółowego różnych ciekawych przypadków opisania, winienem przedewszystkiém uprzedzić czytelników, iż wszelkie spostrzegane przezemie przypadki należały, *prawie bez wyjątku*, do nadzwyczaj zadawniałych, ciężkich i przedtém leczonych już przez wielu kolegów bezskutecznie. Oddziaływa to w podwójnym kierunku szkodliwie na rozwój Zakładu: raz, że chorzy, straciwszy długotrwałém przedtém, po większéj części bezskutecznem leczeniem, zaufanie do medycyny, przychodzą do Zakładu z nieufnością i uprzedzeniem, i nieznalazłszy po paru zaraz posiedzeniach widocznego i to wielkiego polepszenia, opuszczają Zakład, chociażby ich lekarz przy wstępie i sto razy uprzedzał, że cierpienia ich, jako zadawniałe, wymagają kilkotygodniowéj lub dłuższéj kuracji;—powtóre, w skutek udawania się do Zakładu, po największéj części chorych tylko z bardzo zadawniałemi, najczęściéj, tak się wyraziwszy, już *przeleczałemi* chorobami, które często sprowadziły już organiczne, trudne do usunięcia, zmiany patologiczne w tkankach, nie dziw więc, powtarzam, iż przy tak niekorzystnych danych, *eo ipso* i rezultata leczenia nie mogą być tak świetne, jakiemi przy korzystniejszych warunkach byćby mogły.

W ogóle przez powyższy przeciąg czasu leczyło się w Zakładzie chorych przeszło 80-ciu, nie licząc w to chorych z lżejszemi cierpieniami gardlanemi, które dłuższego i specjalnego leczenia nie wymagały, a których liczba najmniéj drugie tyle co powyższych wynosiła.

W liczbie téj 80-ciu przypadków, znajdują się reprezentowane prawie wszystkie choroby gardlane, wyjąwszy tylko *raka*, którego ani jednego przypadku nie było.

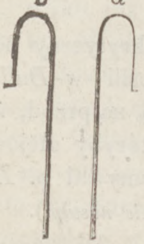
Z owéj liczby 80-ciu kilku chorych przypadło na nowotwory 12, cierpienia syfilityczne 19, kataralne 23, tuberkuliczne 11, podejrzenie na grużlicę 13, nerwowe 6.

Dalszego rozgatunkowywania chorób, co do miejscowości przez nie w krtani zajmowanych, i stopnia tychże, (zapalenia, owrzodzenia, infiltracji i t. d.) nie podaję, albowiem zwykle przy każdém głębszém cierpieniu, owe rozmaite stopnie znajdują się między sobą najrozmaiciéj pokombinowane (zapalenie z zgrubieniem i owrzodzeniem), tak, iż trudno ściśle klinicznie je od siebie oddzielnie przedstawiać.

Z kolei rzeczy wypada mi teraz mówić naprzód:

A) O nowotworach i operacjach gardzielo-krtaniowych.

b *a*



1) *Zrośnięcie nagłośni z krtanią:*

Przypadek ten był szczegółowo opisany w N. 4-m *Kliniki* r. b. Tu tylko winienem poprawić niektóre zmyłki drukowane tego artykułu, mianowicie figura znajdująca się na str. 57 jest figurą pierwszą: *a* jest nagłośnią; *c*, *d*, tylne ściany krtani. Na str. 56 znajduje się fig. 2-ga: *a* nagłośnia; *b*, *c*, ligg. aryepiglottica, *f*, *g*, chrząstki nalewkowe, *d*, *e*, struny głosowe prawdziwe. Dalėj w owym artykule pominęła Redakcja podać rycinę nożyków do téj operacji używanych, którą przy niniejszem załączam. Dodać jeszcze winienem, iż kobieta ta obecnie już zdrowa.

2) *Nabrzmiałość na prawéj przedniéj powierzchni nagłośni.*

Kietliński Wiktor, majster stolarski z fabryki *Lilpop* i *Rau*, przy ulicy S-to Jerskiéj, przybył do mnie d. 14-go Stycznia b. r. skarżąc się na silny ból w gardle, rozdymanie w środku, sześć dni ostatnich tylko herbatę i rumianek mógł przełykać; innych pokarmów ani napojów z powodu silnego bólu przy przełykaniu przyjmować nie może. Budowy ciała silnéj, lat około 50-ciu, syfilis nie miał. Chory od kilku tygodni leczył się u wielu lekarzy, żadnéj jednak nie doznając poprawy.

Badanie laryngoskopem okazało: *nabrzmienie mocne i wielką czerwoność prawéj przedniéj połowy nagłośni*, przez co takowa zakrzywioną się wydaje, (patrz fig. 3). Badanie téj nabrzmiałości sondą przekonało, że miejsce sondą przyciskane wyraźnie się ugina, co dowodziło obecności płynu w nabrzmiałości. Przedsięwziąłem więc *stante pede* nacięcie guza skarifikatorem *Tobold'a*, poczem wyszło z kilka naparstków ropy dobréj. Chory po téj operacji przez całą noc jeszcze odpluwał massę ropy i nazajutrz czuł się zupełnie dobrze i łykał swobodnie.

3) *Nowotwór zakrywający szparę głosową, duszność, bezgłos, operacja, wyzdrowienie.*

Fig. 3.

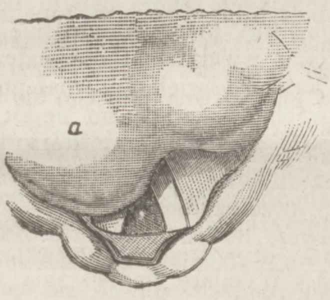
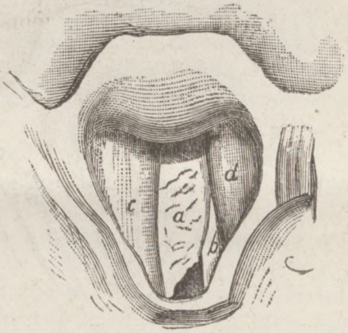


Fig. 4.



18-go Sierpnia 1869 r. przybyła do mnie p. *Kł......* *Julja*, lat 22, żaląc się na wielką duszność i utratę głosu, które już od 2-ch lat trwają. Duszność ta tak wielka, iż kilkadziesiąt kroków przejść nie może, bez kilkakrotnego odpoczywania, i w zimę, w najtęższe mrozy, musi otwierać okno dla wciągania w siebie o ile być może zimniejszego powietrza. Bólu przy łykaniu nie czuje, tylko przy mówieniu i kaszlaniu. Leczoną była przez pół roku przez wielu lekarzy, z których jeden zalecił wcieranie maści *Autenrietha* na plecy; inny zaś później kazał jéj przystawić 12 pijawek w okolicy krtani i kilkanaście baniek na plecach, skutkiem czego znacznie została osłabioną.

Status praesens. Chora dobrze wygląda, nagłośnia zgrubiała i mniéj ruchoma (paresis epiglottidis), prawéj struny głosowéj prawdziwéj nie widać, a natomiast wzdłuż całego dolnego brzegu struny głosowéj fałszywéj (chorda spuria) narośl błoniasta, mocno czerwona, grubości $^1|_2$ linji, ciągnąca się ku przodowi aż do struny głosowéj fałszywéj lewéj. Narośl ta zakrywa całą szparę głosową, tylko ku tylnemu tejże końcowi znajduje się szpara niezakrytą naroślą, przedstawiająca trójkąt którego podstawę stanowią cart. arytenoidea (albo raczéj santorinianae), prawy bok stanowi brzeg wewnę-

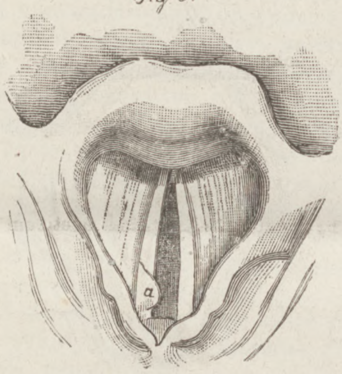
trzny narośli, a lewy część niezakrytą struny głosowéj prawdziwéj lewéj. Podstawa tego trójkąta miała koło 2-ch linij a boki po linji 3-ch do 4-ch. Przy wyższéj fonacji narośl prawie zupełnie zakrywa *całą* szparę głosową i trójkąt prawie zupełnie znika (patrz fig. 4). Ogólne zdrowie choréj nie złe.

Chcąc przedewszystkiem chorą przyuczyć do operacji, która też się okazała niezbędną i jedynie do celu wiodącą, zacząłem przedewszystkiem robić codzienne tuszowania gardła coraz mocniejszym rozczynem saletranu srebra, zwłaszcza, że tym sposobem obok przytępienia nadmiernéj czułości krtani zamierzałem także zmniejszyć dosyć silne przekrwienie, tak w narośli jak i w całéj błonie śluzowéj krtani się znajdujące.

Po 8-miu dniach chora przestała bywać. Dopiero w Październiku z. r. chora znów przybyła, tłomacząc swoją tak długą nieobecność familijnemi interesami.

W połowie mniéj więcéj Października przystąpiłem do operacji. Zważywszy na wielki rozmiar narośli przyczepionéj do całéj bocznéj ściany krtani, o ekstyrpacji kompletnéj téjże (wycięciu, wyrwaniu i t. d.) i myślić nie było można. Szło więc o to, aby odpowiedniemi w tę narośl cięciami, starać się sprowadzić w niéj zmniejszenie objętości, a tém samém i zupełny zanik.

Fig. 5.



Jakoż po kilku takich incyzjach w przestankach mniéj więcéj tygodniowo robionych (chora bardzo nerwowa i bojaźliwa), błona ta zupełnie prawie znikła, z wyjątkiem tylko małego bardzo kawałka wielkości małego ziarnka grochu, znajdującego się ku tyłowi ad cart. arytenoideam, który wprawdzie zasłaniał jeszcze dźwięk głosu, ale już zupełnie oddéchaniu swobodnemu nie przeszkadzał, gdyż nie dochodził nawet do szczeliny głosowéj, (patrz fig. 5.) W miarę zmniejszania się narośli oddech stawał się coraz swobodniejszym i głos coraz czystszym, tak, iż chora nawet śpiewać zaczęła. Chora nie doświadczała już najmniejszéj przeszkody w oddéchaniu, przychodziła do mnie *spacerem pieszo* z botanicznego ogrodu, co najmniéj z wiorstę drogi wynosi, i, jakiem wyżéj wspomniał, głos miała wprawdzie jeszcze ochrypły, ale z każdym dniem stawał się on wyraźniejszym i głośniejszym. Pozostałe resztki narośli kilkakrotnie tuszowałem mocnym roztworem azotanu tlenniku srebra, co sprowadzało powolne wprawdzie, ale ciągłe téjże zmniejszanie. W końcu dla ostatecznego zniszczenia narośli użyć chciałem kwasu chromowego, ale chora stęskniona za mężem, bawiącym w Petersburgu, zupełnie zadowolona tak pomyślnym rezultatem kuracji, w początkach Grudnia przeszłego roku opuściła Warszawę.

4) *Polyp, tak zwany śluzowy, na wolnym brzegu lewéj struny głosowéj.*

W Sierpniu przeszłego roku przybył do mnie D-r. *Bieniecki* z Ciechanowca, żaląc się na chrypkę, która od 8-miu miesięcy bez przyczyny powstała. Opowiedział mi, że wielu z kolegów którzy go badali laryngoskopem, znaleźli tylko katar gardlany.

Przy badaniu natychmiast znalazłem narośl szypułkowatą przyczepioną do wolnego brzegu lewéj strony głosowéj, w końcu pierwszéj $1/_3$ części téjże struny. Przypadek ten znajduje się szczegółowo opisany w *Pamiętniku*

Towarzystwa Lekarskiego z zeszłego roku, tam więc po bliższe szczegóły czytelnika odsełam. *(d. c. n.)*

PRZEGLĄD LITERATURY LEKARSKIÉJ.

Medycyna wewnętrzna.

Sprawozdawca **H. Kuszkowski** Lek. księ. Łowickiego.

Choroby organów trawienia.

Choroby Żołądka.

Gallard (Sur un cas de dyspespie par defaut d'acidité du suc gastrique résultant d'une sudation abondante habituelle. Anemie et névralgie consecutives. *Gaz des Höp* Nr. 114) widział u 18-o letniego młodzieńca, poprzednio onanisty, który pewien dość znaczny przeciąg czasu pracował w fabryce czekolady w temperaturze od $30^0 - 40^0$, upadek sił i apetytu, do czego dołączyły się bóle w dołku podsercowym, z początku słabe, następnie w gwałtownych napadach, i newralgja międzyżebrowa, z punktami bolesnemi na 7-ém i 8-ém żebrze. Fizjologja uczy, że przy silnych potach zmniejsza się sekrecja soku żołądkowego; dyspepsja z braku kwasu jest niewątpliwą; i otóż objaśnienie opisanego stanu chrobnego. Podobne przypadki autor obserwował często u ludzi pracujących w wysokiéj temperaturze, i z tego powodu żąda, aby robotnicy w fabrykach nie dłużéj jak miesiąc przy tych czynnościach zostawali, a następnie aby inaczéj byli zajęci.

Marotte (De l'emploi de l'acetate neutre de potasse dans les diacrises gastro-intestinales aigues et chroniques. *Bull. gén de thér* Nr. 30) wychwala działanie kali aceticum nie tylko w lekko gorączkowych cierpieniach kataralnych żołądka i kiszek, ale także przy katarze żołądka w tyfusie, przy żółtaczce, i wymiotach u ciężarnych. Środek ten według autora ma działanie wprost uspakajające na podrażnienie nutrycyjne i sekrecyjne.

Rockwell and Baird (Newyork), (A remarkable case of chronic gastralgia treated by the galvaniccurrent. *Boston med. and. surg. Jour* Nr. 26) opisuje chorego który bardzo cierpiał na newralgję. Chory ten przez wzięcie znacznéj dozy Colchicum sprowadził sobie silne zapalenie żołądka, po którem męcząca kardialgja pozostała, ta stopniowo nikła i na nowo powracała, wymagając dla złagodzenia znacznych dawek morfiny. Od 4-ch dni gwałtowne ataki, które zaledwie przy b. znacznych dozach opium są do zniesienia. Wszystkie środki daremne, a także prąd indukcyjny nic nie pomógł. Prąd stały, biegun + na okolicy szyi, biegun — na okolicy żołądka, już po pierwszém użyciu uczynił znaczne polepszenie, tak, że chory natychmiast uczuł się silniejszym, okazał większy apetyt, ataki znacznie złagodniały. Na nieszczęście kuracja z innych okoliczności została przerwaną.

Reich (Die Fischer'sche Magenpumpe und ihre Anwendung bei chronischen Krankheiten des Magens. *Württemb. med. Corr. Bl.* Nr. 20) poleca użycie pompki żołądkowéj *Fischera* (Magenpumpe) przy różnych cierpieniach żołądka. Aparat ten składa się. że szprycki mosiężnéj, która przez dowcipne urządzenie komunikuje w dwóch kierunkach: 1-o z żołądkiem za pomocą rurki kauczukowéj umieszczonéj w przełyku, 2-o na zewnątrz z naczyniem, w które może być wypróżnianą zawartość żołądka, albo téż, z którego woda lub środki lekarskie mogą być wpompowywanemi do żołądka. Zastosowanie téj pompki zasługuje na uwagę nie tylko pod względem terapji, ale i diagnostyki. Otrzymana tą drogą zawartość żołądka, poddana rozbiorowi chemicznemu, może nas co do rodzaju choroby orjentować. Gdy zawartość żołądka jest wydaloną, środki lekarskie w większéj nawet ilości mogą wejść w bezpośrednie zetknięcie z błoną śluzoną, a podług okoliczności, mogą być natychmiast wydalone.

Stewart, F. Grainger (Case of gastritis phlegmonosa with inflamation and gangrene

of the gallbladder. *Edinb. med. Journ.* Febr.) opisuje przypadki zapalenia żołądka, z nadużycia pokarmów.

Pewna 24 letnia dziewczyna, która już poprzednio dwa razy przebywała żółtaczkę z powodu kamiemi żółciowych, służyła u pewnéj familji, gdzie mało dostawała jeść. Z tego powodu odprawiwszy się ztamtąd na nową służbę, w pierwszym zaraz miesiącu rozwinęła ogromny apetyt, i uskarżała się na częste silne bóle w lewym boku. Dnia 14 Października zachorowała na wymioty, bóle w dołku, które się za uciskiem nie powiększały i po jednym dniu zginęły. 19 Października bóle powróciły daleko silniejsze, przytem uczucie pełności i rozdęcie brzucha; okazywała nadzwyczajny niepokój podczas zmiany położenia, w ogóle czyniła wrażenie ciężko choréj; ciśnienie na dołek nie zwiększało bólu, zadane opiata pozostały bez skutku, brzuch coraz więcéj się nadymał, dołączyły się wymioty żółciowe i śluzowe, które wkrótce zostały ciągłemi; puls się przyśpieszał, żółtaczki nie było, śmierć z wycieńczenia nastąpiła dn. 29 tm. *Sekcja:* Ogólne świeże zapalenie otrzewnéj. Pęcherzyk żółciowy w jedném miejscu zgangrenowany, przedziurawiony do otrzewnéj, zawiera w sobie, jakotéż i większe przewody żółciowe, konkrementa; wątroba cokolwiek obrzmiała; śledziona normalna; żołądek zwyczajnéj wielkości, silnie gazami rozdęty, o ścianach jednostajnie zgrubiałych, infiltracja ropna warstwy podśluzowéj, w części rozlana, w części w małych ogniskach, błona śluzowa zgrubiała, krucha, podobna do skóry, czerwono zabarwiona; tkanka sama i gruczoły pigmentowane, zresztą wcale nie zmienione; warstwa muskularna w niektórych miejscach zwyrodniona, w warstwie podsurowiczéj nie ma wcale ropy, otrzewna na żołądku zapalona i zgrubiała.

Stewart mniema, że zapalenie żołądka nie zależało od cierpienia pęcherzyka żółciowego, ponieważ chora już dawniéj cierpiała na żołądek, i że prawdopodobnie rozwinęło się skutkiem nadużycia pokarmów.

Steffen (Gastro-colic fistula; constriction of middle of stomach. *Glasgow med. Journ.* April) komunikuje przypadek bardzo wysoko posuniętéj dyfformacji żołądka, przez bliznę w formie pasa, powstałą po wrzodzie. Żołądek był przez tęż rozdzielony na dwie części, przednią większą i tylną mniejszą, i tak zesznurowany, że do górnéj połowéj nalana woda nie przechodziła przez zwężenie. Ściany żołądka b. zgrubiałe, w przedniéj połowie prócz powyżéj opisanéj liczne blizny, w jednéj z tych przedziurawienie mające $^3/_4$" długości, do okrężnicy poprzecznéj, z mocnemi zrośnięciami. Chora nie miała nigdy wymiotów krwawych. Na długo przed wejściem do szpitala nie miała stolca, jakoteż podczas 4-o tygodniowego tamże pobytu. Dawano jéj lawatywy odżywiające przez długą rurkę, które ona także wymiotowała, co zresztą po dopełnionéj sekcji łatwo było pojąć.

Foster Balthas (On the treatmant of ulcer of the stomach. *Lancet.* Aug. 25) w leczeniu wrzodów żołądka uważa za rzecz główną, aby chory zupełnie spokojnie leżał, i aby żołądek jego również zostawał w spokoju, i w tym celu aby przez 10—13 dni i dłużéj, stosownie do bólów i t. d. żywionym był za pomocą lawatyw. Unika się przez to drażnienia mechanicznego i chemicznego, na które żołądek podczas trawienia jest wystawiony. Następnie przynajmniéj częściowy spokój jest pożądany; podając cokolwiek mleka, późniéj z dodatkiem pokarmów krochmalowych i nieco siekanego mięsa, lawatywy trzeba kontynuować, stopniowo je usuwając. Do lawatyw dobrze jak dodawać nieco opium.

Thierfelder, (Gastro-duodenal-Fistel in Folge von Corrosivem Magengeschwür. *Arch. für klin. Med* IV. 33) opisuje bardzo szczegółowo przypadek wrzodu żołądka, w którym stosunki anatomo-patologiczne należą do rzadkich:

44-o letnia żona mularza cierpiała od roku na wyraźne symptomata wrzodu żołądka, a ostatniemi czasy, szczególniéj na gwałtowne napady bólu, które miały swe siedlisko w płaskawym, nieco wzgórkowatym guzie w lewem epigastrium. Traktowaną była prawie wyłącznie wstrzykiwaniami z morfiny, których dostała przeszło 1,000. Śmierć nastąpiła gwałtownie wśród silnych bólów i rozdęcia brzucha. *Sekcja* wykazała: wolne powietrze w jamie otrzewnéj. Żołądek wypełniał prawie całą lewą połowę jamy brzusznéj, z przednią jéj ścianą zrośnięty na znacznéj przestrzeni, jak również z lewym płatem wątroby i okrężnicą poprzeczną, która daleko po za nim była położoną. W bliskości tego ostatniego przyrośnię-

cia przedziurawienie. Otwór żołądka do dwunastnicy znajdywał się nie w okolicy odźwiernika (pylorus), lecz prawie w środku między tymże i wpustem (cardia), tak, że po za nim leżąca część była prawie równie wielka, jak przed nim. Z całego przedstawienia rzeczy, którego szczegółowe opisanie za dalekoby nas doprowadziło, pokazuje się, że ten sam proces, który zniszczył ściany żołądka, przedziurawił dwunastnicę. Ze starannych rozbiorów nielicznych w literaturze podobnych przypadków, autor przyszedł do przekonania, że niekiedy przy wrzodzie na małéj krzywiźnie, lewa połowa antrum pylori, albo nawet początek dwunastnicy, zrasta się z miejscem owrzodzenia, przyczem na granicy między częścią wstępującą i zstępującą małéj krzywizny, następuje skrzywienie ściany żołądka. Z tego powodu, gdy proces wrzodzenia rozszerza się na przyrośnięty organ, albo następuje anormalna komunikacja między ciałem żołądka i antrum pylori, albo fistuła żołądkowo-dwunastnicza. W pierwszym przypadku część ściany żołądkowéj najbliżéj miejsca skrzywienia położona, pozostaje jako cienka wiązka przebiegająca nakształt mostu po nad prawą połową otworu odźwiernika; w drugim przypadku, zdwojenie ściany żołądkowéj, ciągnące się od anormalnego otworu dwunastnicy aż do miejsca skrzywienia, albo przynajmniéj tylna ściana żołądka, ma formę szerokiego mostu, zawierającego lewą połowę obrączki odźwiernika, przy prawym brzegu wrzodzenia. W obu przypadkach prawa połowa żołądka zmienia się w ślepy worek na prawo od odźwiernika położony, mniejszy lub większy, do którego uformowania się przy przetoce żołądkowo-dwunastniczéj głównie przyczynia się ścieśnienie części dwunastnicy do miejsca wrzodu przyrośniętéj, i następnie wrzodzącéj, przy anormalnéj kommunikacji między ciałem żołądka i antrum pylori, tylko zmieniona kontrakcja wyżéj wspomnionéj części żołądka.

Guipon (Observations pour servir à l'etude des tumeurs abdominales. *Gaz. Med. de Paris* Nr. 2) opisuje przypadek wrzodu okrągłego żołądka u 38-m letniéj kobiety, która z powodu wymiotów krwawych i t. d. kilkakrotnie w szpitalu była leczoną. Cokolwiek poniżéj okolicy żołądkowéj w lewém podżebrzu okazywał się guz, zmieniający się co do wielkości, niewyraźnie odgraniczony, wyczuwalny przy pogorszeniu, mniéj lub wcale nie przy polepszeniu. Kobieta zmarła nadzwyczaj wycieńczoną. Żołądek był przez stare, grube, mocne zrośnięcia połączony z przeponą, wątrobą i trzuszczką, i przez też zrośnięcia rozdzielony na dwa worki, większy na prawo, mniejszy na lewo. Na tylnéj ścianie 3-y małe okrągłe wrzody i liczne blizny. Guz był rozszerzonym ślepym workiem. Chorę żywiono przez 9 dni lewatywami. Jaja, kawa, wino i t. d. z dodatkiem nie coopium, były 4-ry razy dziennie wstrzykiwane, i chora przytem się utrzymywała.

Gerhardt (Zur Aetiologie und Therapie des runden Magengeschwürs. *Wien. med. Presse* Nr. I) umieszcza między przyczynami owrzodzeń żołądka, obok embolicznych przypadków i przerodzenia tłuszczowego małych arterji, środki lekarskie żrące, jako też uszkodzenia okolicy żołądka, i silne wymioty, które przez wynaczynienia w najzewnętrzniejszych warstwach błony śluzowéj sprowadzają przeszkodę w cyrkulacji, a tym sposobem samo trawienie się (Selbstverdaung) żołądka w tych miejscach. Równie ważnym jest tak dla powstania jako i wzrostu wrzodu stosunek kwasu w żołądku do alkaliczności krwi w naczyniach krążącéj; im znaczniejsza jest ilość pierwszego, tem łatwiéj małe nadwyrężenia prowadzą do wrzodu, i tem szybciéj tenże rośnie; ztąd często zdarzające się wrzody u pijaków, których wymioty dają sposobność sprawdzenia kwaśnego oddziaływania zawartości żołądka. W jego klinice użycie piwa białego i ciasta gra ważną rolę między momentami etiologicznemi. Potem następuje obmówienie przepisów djetetycznych ze względu na chemję, i krótki opis wskazań, co do najużywańszych środków lekarskich.

Pavy F. W. (On gastric erosion. *Guy's Hosp. Rep.* XIII) w dodatku do pierwszych przez siebie czynionych poszukiwań nad rozmiękczeniem ścian żołądka, po przepatrzeniu poglądów rozmaitych autorów, zdecydowawszy się na powstawanie tegoż pośmiertne, rzuca pytanie, jak to się dzieje, że soki żołądkowe nie trawią żołądka za życia. *Bernard* sądził, że za życia żołądek przez nabłonek od działania soków żołądkowych jest chroniony, po śmierci zostaje zgryziony, po wstrzymaniu wyrobu nabłonka. Ten pogląd podzielał także *Pavy*. Nie jest on jednak wystarczający, ponieważ w żywym organizmie, po

oddzieleniu kawałka błony śluzowéj, poniżéj leżąca tkanka nie zostaje strawioną, lecz zabliźnia się. Gdyby żołądek był chroniony tylko przez nabłonek, w takim razie bardzo byłby łatwo wystawiony na obrażenia przy różnego rodzaju pokarmach. *Pavy* już poprzednio wykazał, że alkaliczne własności krwi, która przebiega ściany żołądka, zabezpieczają go. Specjalny rozkład naczyń krwionośnych wspiera ten pogląd.

Na zewnętrznéj powierzchni żołądka znajduje się gęsta siatka kapilarna, otrzymująca krew z naczyń tętniczych, które to naczynia zaopatrują gruczoły produkujące kwas dla soku żołądkowego. Z tego powodu na zewnętrznéj powierzchni, gdzie to jest najpotrzebniejsze, krąży krew mocno alkaliczna, i tym więcéj alkaliczna, im więcéj kwasu jest wyprodukowanego. Gdy się ze śmiercią wstrzymuje krążenie, to tylko krew znajdująca się jeszcze w naczyniach może służyć do neutralizacji soku żołądkowego; gdy śmierć następuje w czasie trawienia, natenczas alkali krwi nie wystarcza do zneutralizowania soku żołądkowego, i zawartość jakoteż i żołądek przy sprzyjającéj temper. będą strawione. Można przyjąć, że kwasy soku żołądkowego, i substancja organizmu konieczna do trawienia, nie są razem gotowe, lecz się mieszają na powierzchni, podczas gdy ostatnia jest produktem najzewnętrzniejszéj warstwy nabłonkowéj, i znajduje się zawsze na powierzchni błony śluzowéj; kwas jako wyrób gruczołów tubularnych, zostaje intermittująco wydzielany. Własności rozpuszczające mają one tylko wpołączeniu, co następuje na powierzchni; lecz właśnie ta powierzchnia jest zabezpieczoną przez mocno alkaliczną krew, która w jéj najzewnętrzniejszéj warstwie przepływa, a także pośrednio zabezpieczone są i delikatne gruczoły, znajdujące się w błonie śluzowéj. Jak skoro tylko na jakiemkolwiek miejscu żołądka krążenie zostanie przerwane, natychmiast nastąpi strawienie go aż do przedziurawienia. Udko żyjącéj żaby, albo ucho królika wprowadzone w przetokę żołądkową psa, zostaje także strawione, raz dla tego, że ilość naczyń w tych częściach jest skąpsza jak w ścianach żołądka, a szczególniéj ponieważ krew za mało jest alkaliczną.

Tylko w bilansie obydwóch działaczy spoczywa bezpieczeństwo żołądka. Następne trzy doświadczenia zgadzają się z tém wyjaśnieniem. Gdy się wprowadzi mało kwasu do żołądka i zostawi strumień krwi wolnym, to żołądek zostaje zdrów; przerwawszy strumień przy téj saméj ilości kwasu, żołądek będzie strawiony. Powiększywszy ilość kwasu i zostawiwszy strumień wolny, to będzie także strawiony.

Powstawanie wrzodu żołądka z powodu embolji, zgadza się zrozwiniętym tu poglądem.

Newman (Case of general emphysema following rupture of the stomach. *Lancet.* December 5) opisuje przypadek pęknięcia żołądka u 30-to letniego maniaka, odznaczającego się żarłocznością. Nagle dostał on gwałtownych wymiotów. Po 14-tu godzinach mocne rozdęcie brzucha i collapsus; na $1/2$ godziny przed śmiercią zjawiło się Emphysema na karku i prawém ramieniu, rozszerzające się prawie po całém ciele. Oprócz zmian w mózgu, wolne powietrze i resztki pokarmów w jamie otrzewnéj, żołądek nadzwyczaj rozciągnięty, ściany cienkie. Na krzywiźnie w oddaleniu 3" od wpustu, rozdarcie wielkości $1/2$". W kiszce cienkiéj dwa pośmiertne zagłębienia. Na otrzewnéj ściennéj kilka nieregularnych plam, lekkie zdrapanie naskórka, przez które być może weszło powietrze.

Choroby kiszek.

F. Bricheteau (De la ponction dans le traitement de la pneumatose intestinale. *Bull. génér. de thérap.* Avril 15) podaje jako dowód, że przekłucie kiszek samo przez się nie jest niebezpieczne, przypadek gdzie u jednego chorego z oddziału pana von *Lasègue* przekłucie 32 razy było dopełnione, każdym razem ze znaczną ulgą. Rozpoznanie było wątpliwe, rozdęcie znaczne, a przy powiększaniu się tegoż nudności i wymioty.

Winternitz (Ein Beitrag zur Behandlung hartnäckiger Obstruction. *Oesters. Zeitschr. für Heilkunde.* Nr. 13.) poleca jako środki pobudzające ruch perystaltyczny kiszek na drodze refleksyjnéj ze skóry: krótkotrwałe nacierania, polewania wodą na 10—14^0 ciepła przez $1/2$—1 minuty; zimne kąpiele siedzeniowe 8—14^0 temp. przez 1—5 minut, dłużéj trwające sprawiają skutek przeciwny; małe lawatywy z jednéj do czterech łyżek 2—4 razy dziennie, nareszcie picie znacznéj ilości wody.

S. Adler (Typhlitis stercoralis, Peritonitis circumscripta. Zellgewbsabscess. Perforation des Mastdarms. Heilung. *Algem. Wiener Med. Zeitung* Nr. 48) podaje dosyć rzadki przypadek zapalenia kiszki ślepéj, pod względem przebiegu.

Młoda kobieta cierpiała od dawna na leniwe oddawanie stolca. Na raz, po obfitém przyjęciu pokarmów, dostała silnych bolów z rozdęciem brzucha i zjawieniem się guza w okolicy biodrowéj prawéj. Lawatywy i środki przeczyszczające sprowadziły wypróżnienia, ale z pogorszeniem; collapsus, wymioty, wysięk w jamie otrzewnéj. Wyraźny ropień tworzy się w okolicy kiszki ślepéj. Po 4-ch tygodniach zatrzymania się uryny, poszukiwanie przez odbytnicę wykazuje guz fluktujący, wyczuwalny na przedniéj ścianie kiszki prostéj. Po b. gwałtownych bólach odchodzi 3-y kwarty ropy przez odbyt, otwór przedziurawienia jest wielkości końca palca. Następuje b. długie ropienie, siły choréj nadzwyczaj się wyczerpują,—lecz w końcu przychodzi do siebie w zupełności.

Moers (Pylephlebitis in Folge von Verschwärung des Processus vermiformis. *Arch. für Klin. Med. Bd. IV. 251.*) opisuje ciekawy przypadek perityphlitidis, tak pod względem przyczyny wywołującéj, jako też i następstw.

48-letnia kobieta na 14 dni przed rozpoczęciem się choroby spadła ze schodów, i uderzyła się w okolicę kiszki ślepéj o na dole stojącą kadź do prania. W kilka dni po przypadku wystąpiły bóle, które były odniesione na rachunek upadku, nie zwróciwszy na siebie wielkiéj uwagi. Gwałtowne bóle, które zmusiły chorą do szukania pomocy, ustąpiły wprawdzie po działaniu lekarskiem prędko, lecz równie prędko na nowo powróciły, przyczém zjawiły się dreszcze, bredzenie, zwolnienie pulsu, powiększenie i bolesność wątroby, żółtaczka, następnie zajęcie sensorium, gorączka z charakterem ropnicowym. Chora zmarła 13-go dnia po 1-ym napadzie bólu, 7-go po 1-ym dreszczu. *Sekcja:* Na około wyrostka robaczkowatego ciemno-niebiesko-czerwonego koloru, ognisko ropno-gangrenowe. Sam wyrostek w swéj drugiéj połowie za pomocą błon fałszywych przyrośnięty mocno do mesenterium, przedstawia otwór, który być może powstał przy wyjęciu. Z otworu wypływa znaczna ilość ropy, Żyły całego otoczenia mocno krwią przepełnione, wężykowate. Liczne ropnie w wątrobie i płaskie ropnie w pęcherzyku żółciowym ku wnęce. Ductus cisticus przez zapaloną otaczającą tkankę łączną uciśnięty. Ductus choledochus wolny. We wnęce gruczoły limfatyczne mocno obrzmiałe, na drodze zropienia. Żyła wrotna o ścianach zgrubiałych, rozszerzona, zawiera trombus nieświeży, koloru malinowego, otoczony massami rozpadowemi. Pień żyły wrotnéj w odległości 4-ch cali od wrót w stanie powierzchownego ropienia. W jednym z głównych pni prowadzących do ogniska ropnego wyrostka robaczkowego, zniszczenie błony wewnętrznéj (intima) i w części rozpad gangrenowy; jedna z gałązek, któréj ściany znajdują się w stanie, jak powyżéj tylko co o większym pniu podałem, otwiera się wprost do ogniska ropnego, leżącego w mesenterium po za siedliskiem wyrostka robaczkowego.

DROBNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Srodki używane przeciwko reumatyzmowi DD-rowie *Gull i Sutton* chcąc się przekonać o ile środki lekarskie wpływają na wyleczenie lub złagodzenie reumatyzmu, robili następujące doświadczenia: 17 mężczyzn i 18 kobiet dotkniętych reumatyzmem ostrym, przez cały przebieg choroby traktowali wyczekująco, podając im tylko wodę zwyczajną. Temperatura ciała tych chorych wynosiła przeszło 40^0 C, a choroba trwała wszędzie dni 10; u chorych zaś leczonych tak alkaljami jako też sokiem cytrynowym, lub wizykatorjami trwała 9,1 dni. Korzyść zatem z leczenia jest według tych autorów żadna. Co się tyczy powikłań, takowe nie były w ich spostrzeżeniach częste, i leczenie nie wpływało bynajmniéj na powstrzymanie ich rozwoju. Przychodzą one w pierwszym zazwyczaj tygodniu, rzadko w drugim, lecz leczenie bynajmniéj nie modyfikuje czasu ich powstawania. Zatem, według obserwacji tych uczonych, wystarcza dyjetta, spoczynek, umiarkowania ciepłota i poty; głównie zwalniają one bóle.

Obserwacja D-ra *Vergely* zupełnie co innego podają w szpitalu w Bordeaux, używał on w szesnastu przypadkach belladony w wysokich dawkach (sposób leczenia *Trousseau*). Jego przypadki kończyły się w 11 do 16 dni i rzadko były wikłane cierpieniami serca. Środek twój podaje *Vergely* w pigułkach, zawierających po 1/6 gr. *Extr. belladonae* i 1/6 *Pulv. belladonae*; pierwszego dnia podaje 5 takich pigułek, w odstępach godzinnych, drugiego dnia daje przez godzin pięć po 2 takich pigułek, trzeciego dnia po 3, także przez godzin 5. W cztery lub pięć dni napady choroby ustają; jeżeli zaś choroba trwa, należy zaniechać belladony a uciec się do *siarczanu chininy*, który w tych razach bardzo bywa pożyteczny. Gdyby wystąpiły objawy narkotykacji belladoną, należy ją wstrzymać a podać środek rozwalniający.

Dr. *Russel Reynolis* używa w tem samem cierpieniu *półtoro chlorku żelaza*, podając go po 30 do 40 kropli co 6 godzin. Statystyka jego jest niedokładną i nie pozwala żadnych wniosków wyprowadzić. (*Med. Times*, *Union méd. de la Gironde*) Dr. *Wilebrand* prof. Kliniki w Hesingfros, używa z bardzo dobrym skutkiem *jodku potassu* przeciwko **upartym i złośliwym gorączkom przepuszczającym** (*intermittentes*), które tak są często w okolicach bagnistych. Formuła jego jest następująca Rp. Jodi puri gr. 15. Kali jodati 1/2 drach. Aqae distilatae 2 1/2 drachm. MDS. zażywać po 5 kropli co dwie godziny w zwyczajnym likierze. (*Lyon médical et Scalpel*).

KRONIKA TYGODNIOWA.

Anatomja opisowa ciała ludzkiego. Prof. *Hirschfeld* dokończył swe dzieło anatomji; tom ostatni, zawierający *Opis układu trzewiowego* (*splanchnologia*), opuścił w dniu dzisiejszym prassę. Zawiera on opis przyrządu trawienia z organami dodatkowemi (wątroba, śledziona, trzustka, otrzewna), przyrząd oddéchania, przyrząd moczowy, oraz połowę układu płciowego; druga połowa tego układu (kilka arkuszy druku) za cztery tygodnie wyjdzie na widok publiczny.

Tom ten niezmiernie ważny dla każdego lekarza, oprócz opisu budowy anatomicznéj zawiera histologję układu trzewiowego, z najnowszemi w téj gałęzi pracami. O układzie dzieła pomówimy następnie.

Prenumeratorom, którzy w naszéj Redakcji zapisali to dzieło, roześlemy takowe natychmiast.

Korrespondencja Kliniki. D-rowi *T.* z Tyflisu. Odebraliśmy artykuł o *Wągrze*, i dwie korrespondencje, oraz 3 rs. na portret i prenumeratę. D-rowi *M.* z Tyflisu. Rozprawy inauguralnéj D-ra *Czajewicza* dostać niemożemy, inne pomieszczone były w *Dodatku do Kliniki*. D-rowi *B.* z Siewierza. Sposób *Abeill'a* leczenia krupu znajdziesz Kolega w jednym z następnych N-rów *Kliniki*. D-rowi *P.* z Chełma. Czasopisma francuzkie posyłamy regularnie, niemieckie zapisalismy. D-rowi *B.* z Krzemieńca. Dzieło *Niemeyer'a* wysłaliśmy przed 4-ma tygodniami.

— Z przyczyn niezależnych ani od autora, ani od Redakcji Kliniki—zeszyt 10-ty, **Wykładu chorób przyrządu wzrokowego u człowieka**, prof. *Szokalskiego*, znacznie został opóźniony i zawiera tylko arkuszy pięć;—zostanie zatém wydany jeden jeszcze zeszyt, w którym zakończenie dzieła, jak niemniéj lista prenumeratorów i słowniczek wyrazów greckich w dziele użytych, mieścić się będą. Zeszyt ten bez żadnéj dopłaty rozesłany zostanie prenumeratorom.

Redaktor. Z. Dobieszewski.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.—Cena pojedynczego arkusza kop. 15 (złp. 1